

Mer. 09/09/2020 22 :50

Dzień dobry!

Oczywiście, rozumiem Pańskie zainteresowanie odbiorem książki przez czytelników. Przecież, gdyby nie ciekawość przemyśleń wywołanych u odbiorców, pisanie, jako tylko 'sztuka dla sztuki' nie miałyby większego sensu.

(...)

Pańską książkę czytałam we fragmentach. Nie była to niestety ciągła lektura, bo większość rzeczy, które teraz robię, to czynności wykonywane "z doskoku". Liczę na to, że jest to jakaś faza przejściowa, że jeszcze kilka lat i dzieci będą samodzielne a ja wrócę do swoich pasji, na które wreszcie znajdę czas

(...)

Czytając Pańskie zapiski tworzyłam sobie notatki z pytaniami, śledziłam w Internecie nazwiska i dokonania artystów, których prace Pan opisywał. Zatem była to dla mnie przygoda i intelektualna frajda.

(...)

Korespondencja z Panem sprawia, że staje się Pan dla mnie bytem jak najbardziej realnym, osobą "z krwi i kości". Przestał Pan być jedynie nazwiskiem znanym z Internetu, filmu, artykułów. Czytając niektóre zapiski, czułam się tak, jakbym nie miała do nich prawa, jakbym czytała dziennik, który ktoś przypadkiem zostawił. Wiem, że jest to odczucie z pogranicza absurdu, chyba nie do końca uzasadnione; wiem, przecież, że nie ma w tym grzechu "podglądactwa", bowiem zapiski są publiczne, dostępne dla każdego, opublikowane za Pańską wiedzą i zgodą. Niemniej, najtrudniej było mi przejść przez te fragmenty Pana książki.

(...)

Jak wspominam lekturę (ujęcie czysto subiektywne):

- najbardziej podobały mi się informacje o Pańskim obcowaniu z kulturą, recenzje dzieł sztuki; jak już wspomniałam w którymś z poprzednich listów, było to coś nowego, rozwijającego, jestem pewna, że bez Pańskiej książki większość z tych dzieł nie zaistniałaby w mojej świadomości - raz jeszcze dziękuję za rolę przewodnika po świecie kultury;
- część poświęcona Pańskiej obronie wobec zarzutów Beksińskiego i jego fanów - wyjaśnia Pański punkt widzenia, jest cennym głosem w sprawie; czy "przekona przekonanych", tzn. czy fani Mistrza, którzy nie zgłębiali relacji Panów zmienią zdanie - nie wiem; gdy w grę wchodzi emocje, racje rozumu schodzą na dalszy plan; ale Pan na pewno zrobił dużo, aby pokazać swoje stanowisko;

(...)

- miałam też problem z fragmentami poświęconymi Pańskim zmaganiom z urzędnikami; bolała mnie bezsilność wobec "czynnika ludzkiego", zrywanie umów, zmienianie ustaleń. Z podziwem patrzyłam na Pańską determinację. Zapewne wielu na Pana miejscu dawno by zrezygnowało. Jednak miałam też problem z pewnym rewanżem z Pana strony, tzn. z upamiętnieniem nazwisk tych osób, które zawiodły. Rozumiem tę emocję, wiem, jak oczyszczającym uczuciem może być "skromna" zemsta. Jestem świadoma również tego, że literatura ma wartość ocalającą przed zapomnieniem; że unieśmiertelnia i nazwiska osób przywołanych w Pańskiej książce w negatywnym kontekście już tak

zostaną zapamiętane. Rodzi się we mnie konflikt pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem, taka tam nic doprawdy nieznacząca emocja przypadkowego czytelnika.

(...)

Z ukłonem

Maja Bińczak
CHWAŁA!

-